PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 32. Kraków, 6 sierpnia 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

WALKA KABYLÓW O WOLNOŚĆ.



Głowy Kabylów na murach hiszpańskiej twierdzy Melili.

Do walki o sejmową reformę wyborczą!

Reformę wyborczą do sejmu przeprowadziło dziesięć krajów austryackich. W ośmiu sejmach zasiedli socyalni demokraci (Tryest 10, Austrya Dolna 6, Styrya 5, Morawy 4, Solnogród 2, Karyntya, Austrya Górna i Istrya po 1. Nawet kraje najbardziej zacofane jak Dalmacya i Bukowina przystępują do reformy wyborczej. Dalmacya, kraj mający 76% analfabetów, chciała ją oprzeć na zasadzie równości. Rząd jednak na to się nie zgodził. Właśnie ma się zebrać sejm, aby kwestyę tę załatwić.

Także i Bukowina, mająca 70% analfabetów, przeprowadza reformę wyborczą do sejmu, stwarzając kwestyę powszechnego głosowania. Jeden jednak zaledwie mandat z tej kuryi przypadnie Polakom. Toteż robotnicy polscy w Czerniowcach powinni już dzisiaj rozpocząć akcyę wyborczą. Przytem wprowadzono kataster narodowy tj. rozdzielono mandaty między Rumunów (21), Rusinów (16), Niemców (13), Polaków (5) tak jednak, że każdy naród wybiera posłów osobno. Podobnie jest na Morawach, tam jednak nie uwzględniono Polaków. Robotnicy polscy na Morawach powinni się starać, aby kataster objął i Polaków, i aby otrzymali mandat do sejmu morawskiego.

Obecnie rozpisano wybory do sejmu śląskiego, aby uchwalił reformę wyborczą, gdyż dawniej uchwaloną, wrogą dla robotników, dzięki staraniom naszych posłów nie zatwierdzono. Tak więc Bukowina i Śląsk dostaną nową ordynacyę wyborczą.

Jedynie Galicya dotychczas śpi. Stapiński, kiedy jeszcze nie zaprzedał się obszarnikom, pisał, że koniecznie trzeba będzie uchwalić reformę wyborczą przed rokiem 1910, gdyż w tym roku kończy się prawo propinacyi, a więc sejm ludowy może sprawę propinacyi korzystnie dla ludu załatwić. Tymczasem w r. 1908, gdy Stapiński złączył się z obszarnikami, powiedział w sejmie, że sejm reformę wyborczą przeprowadzi w r. 1910. Zdawałoby się, że obecnie po „zwycięstwie“, o którem rozpisuje się w „Przyjacielu Ludu“, rozpocznie akcyę za reformą wyyborczą. Jakby na ironię tego zwycięstwa, rozpisuje się „Gazeta Powszechna“ o zbawiennych ustawach dla ludu, które wnieśli w parlamencie posłowie-ludowcy. Stapiński zaś, przyczyniwszy się do obalenia parlamentu i tych ustaw, ma odwagę pisać w „Przyjacielu Ludu“ żeby chłopi żądali od posłów sprawozdania, a sam bojąc się ciegów chłopskich wyjechał do kąpiel morskich (!) do Grado i zamiast sprawozdań swoim wyborcom, kłóci się w organie żydowskiej burżuazyi „Neue Freie Presse“ („Nowa Wolna Prasa“), z członkiem Koła Polskiego pos. Goldem. To jest działalność

poselska Stapińskiego. Od niego więc robotnicy pomocy w walce z kuuryalnym sejmem spodziewać się nie mogą. Stapiński nic nie robi, bo tak mu kazali obszarnicy, którzy, zanim ich reforma wyborcza wyrzuci ze sejmu, chcą przeprowadzić na swoją korzyść sprawę propinacyi, połączenia obszarów dworskich z gminami i spętać regulaminem robotników rolnych, o czem już tow. Wityk w „Prawie Ludu“ pisał.

Ponieważ robotnicy w sejmie nie mają posła (w tamtej kadencyi, okresie 6-letnim był ruski socyalista tow. Śmigielski) więc cały ciężar walki spada na nich samych. Walkę musimy prowadzić na tysiącach wieców i demonstracyi. Każdy towarzysz musi być agitatorem uświadamiającym całe rzesze śpiących. Lichwiarze zbożowi i mięsni odwołują się zawsze na sejmy, gdzie są panami. Tu musimy ich zdusić. Już teraz trzeba przygotowywać się, bo kto wie, czy w walce naszej nie przyjdzie się chwycić manifestacyjnego strejku powszechnego.

Niech żyje powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo wyborcze do sejmu.

Bezrolny.

Rewolucya w Hiszpanii.

Hiszpania posiada w Afryce nad brzegiem Morza Śródziemnego kraj, zwany El Rif, zamieszkały przez dzikie, ale bardzo dzielne i waleczne szczepy Kabylów. Kraj to górzysty, to też skały i rozpadliny dają wyborne schronienie wojowniczym plemionom przed pościgiem Hiszpanów. Skutkiem tego Hiszpanie mieli pod swoją władzą raczej tylko samo wybrzeże, a to co się w głębi kraju działo, stale uchodziło ich baczności. Lud wolny jest i o najeźdźców nie dbał. W ostatnich latach rozpoczęli kapitaliści hiszpańscy budowę kopalń i kolei. To wdzieranie się obcych w odwieczne siedziby Kabylów wywołało wielkie oburzenie wśród plemion krainy El Rif. To też poturbowali kilka razy robotników kolejowych i psuli kopalnie.

Kapitaliści, wśród których jako współwłaściciel kopalni znajduje się też i król hiszpański Alfons XIII, wysłali wojsko, aby Kabylów przyprowadzić do rozumu.

Tymczasem Kabylowie, którzy są znakomitymi strzelcami i niezrównanymi jeźdźcami, wyrżnęli i rozbili w puch przysłane przeciw nim wojsko. Rząd hiszpański wysłał nowe posiłki, ale i te nie ostały się przed męstwem dzikich synów afrykańskich bezdroży! Padł dowodzący jenerał, padło około 100 oficerów, zginęło — bez winy i bez potrzeby — około 2000 żołnierzy!

W Hiszpanii zawrzało! Lud zobaczył, że rząd zupełnie niepotrzebnie i lekkomyślnie wysłał na rzeź tysiące ludzi, wyłącznie tylko dla obrony kapitalistycznych interesów. Lud sprzeciwił się temu i wzniecił odrazu rewolucyę. Z wezwanych rezerwistów nie stawił się nikt do szeregu. W wielkiem i bogatem mieście hiszpańskiem Barcelonie przyszło do krwawych walk. Na ulicach wzniesiono potężne barykady, z za których bronią się dzielni powstańcy. Ponieważ klasztory (których jest w Hiszpanii zatrzęsienie i dlatego panuje tam taka ciemnota, bo rządzą klechy) stanęły przeciwko rewolucyi, popierając rząd — kilka z nich puszczono z dymem. W całym kraju zawieszono konstytucyę i wprowadzono stan oblężenia. Powstańcy walczą w różnych miastach bardzo skutecznie z wojskiem — tem bardziej, że to ostatnie tylko niechętnie zwraca broń przeciwko swoim braciom. Mimo to w samej Barcelonie zginęło około 4000 ludzi!

Tron Alfonsa XIII chwieje się mocno w posadach i kto wie, czy dziś-jutro nie powiększy on szeregu napędzonych monarchów z szachem perskim na czele!

Dziś ludy nie potrzebują już królewskiej opieki — rządzić się same potrafią!...

Socyaliści — ministrami we Francyi.

Przed dwoma tygodniami upadł rząd, na którego czele stał minister Klemanso, a na jego miejsce przyszedł nowy rząd pod przewodnictwem Brianda, — niezawisłego socyalisty.



Prezydent ministrów francuskich Briand.

Oprócz Brianda zasiada w tym rządzie jeszcze 2 byłych socyalistów t. j. Viviani i Millerand. — Ale niestety nie wiele może sobie obiecywać proletaryat po tych panach. Są oni dziś już podporami burżuazyjnego porządku społecznego a za zaszczyty wylakierowali bardzo na biało swoje czerwone zasady. Jest to rzeczą przykrą i brzydkie świadectwo im samym wystawiającą. A nie należy zapominać, że taki np. prezydent ministrów Briand był w swoim czasie gorliwym zwolennikiem strejku generalnego i wszystkie swe siły skupiał dla agitacyi za nim. Wśród radości kongresu oświadczył: „Wierzę niezłomnie, że strejk generalny będzie rewolucyą“. „Jeżeli rewolucya ma być wyrazem walki klasowej, to stanie się to w formie strejku generalnego“.

Briand mówił z zapałem także o strejku żołnierzy, twierdząc, że robotnik i chłop mają ważniejsze obowiązki nad te, które im nakłada dyscyplina wojskowa. „Podczas strejku generalnego nie będzie armia w ręku burżuazyi jako

---

BENEDYKT HERTZ.

TAJEMNICZY KLEJNOT.

(BAJKA).

Na dworze króla Przyziomka straszna zapanowała konsternacya. Szambelanowie i wielcy ochmistrze nie sypiali po nocach, lecz zbierali się potajemnie na narady i, bacząc, by ich nikt nie podsłuchał, długie prowadzili dysputy, coraz to innego uczonego męża wzywając na konsylia.

I nie dziwota, że rozpacz ogarnęła dygnitarzy. Oto przekonano się niemal przypadkiem, że cudowny ametyst, osadzony w koronie królewskiej, nagle utracił blask, co, jak historycznie było już stwierdzone, oznaczało zapowiedź klęsk wielkich.

Sprowadzono tedy z zagranicy rozmaite maści, proszki do czyszczenia przedmiotów świecących; ministrowie kolejno i bezustannie nacierali niemi ametyst; ten wszakże — miast nabierać połysku — stawał się coraz bardziej matowy, aż wkońcu zgasł zupełnie.

Gdy po daremnych wysiłkach zaraportowano o nieszczęściu samemu królowi, monarcha tak się zmartwił, że jak zwykły śmiertelnik załamał ręce i przez cały dzień nic jeść nie chciał. Nazajutrz kazał podać się do dymisyi całemu gabinetowi, wtrącić do więzienia czterech urzędników ministeryum garderoby dworskiej i powiesić szesnastu stróżów pałacowych.

Ale wszystkie te zarządzenia nie pomogły. Przeciwnie nawet. Dzięki im, wieść o wypadku przedostała się do sąsiednich mocarstw i kilku bliskich kuzynów króla Przyziomka postanowiło skorzystać z panującego w jego kraju zamieszania i najechać prowincye kresowe. Wskutek tego, monarcha znów powołał do swego boku dymisyonowanych ministrów, rozkazał uwolnić z więzienia urzędników i bardzo żałował, że nie może już cofnąć wykonanego na stróżach wyroku. Więc tylko dla sierot po nich ofiarował z własnej szkatuły tysiąc złotych, czyli po 12 złotych i groszy 15 na osobę.

Jak poprzednio gniew i kary, tak obecnie łaski te również nie pomogły.

Król zmizerniał bardzo i do reszty stracił apetyt.

Aż razu pewnego przybył do zamku starzec leśny, powszechnie Gwiaździochem zwany, ile że z planet, jak z pisanego czytał, i omyliwszy straże, dostał się do sali tronowej, gdzie król Przyziomek właśnie sam siedział i płakał.

Ujrzawszy siwobrodego człeka, wspartego na wysokim kosturze, monarcha szybko rękawem sobolowego płaszcza łzy otarł, koronę na głowie poprawił i spytał dumnie:

— Czego tu chcesz, dziadu jakiś?

Na te słowa Gwiaździoch nisko się pokłonił i rzekł:

— Słyszałem, najjaśniejszy Przyziomku, że twój klejnot przestał blask wydawać.

— A ty skąd wiesz o tem, skoro w gazetach zabroniono pisać?

— Zali nie wiesz, o panie mój — odpowiedział starzec — że właśnie o tem naród gada najwięcej, o czem gazety muszą milczeć?... Zresztą, mam ja ci gazetę, której twa cenzura nie sięga. Każda jej litera gwiazdą błyszczy, a redaktor żadnych się sztrafów nie boi.

Dopiero król zmiarkował, że ten stary w planetach czytać umie. Tedy pyta:

— A co tam w owej gazecie twojej stoi?

— Wiele stoi, najjaśniejszy monarcho. Powiedziano tam, że zgasł klejnot twej korony, bo nie oddajesz należnej czci tym, którymi żyje ojczyzna.

— Jakto? — zawołał Przyziomek i zerwał się z tronu.

Ale Gwiaździocha już nie było. Na miejscu, gdzie stał przed chwilą, król dostrzegł ino suchy liść dębowy, co musiał starcowi z białej brody opaść.

— Sen, nie sen?... — pomyślał monarcha. I już chciał powrócić do przerwanych lamentów, gdy nagle wydało mu się, że znów doleciały go słowa:

— Nie oddajesz należnej czci tym, którymi żyje ojczyzna.

I zastanowił się:

— Któż to jest?... Co może znaczyć ta mowa?

Godzinę pracował ciężko głową, która była jednocześnie głową całego państwa, ale nic wykombinować nie mógł. Przywołał więc



Minister robót publicznych Viviani.

powolne, do wszystkiego służące narzędzie".

Tak mówił człowiek, stojący dziś na czele rządu Francyi.

Oprócz Brianda zasiada w rządzie Viviani jako minister robót publicznych i opieki społecznej. Za poprzedniego swego ministrowania nic dla proletaryatu dobrego nie zrobił — podobnie jak i jego kolega Millerand także były socyalista.

Briand, Millerand i Viviani pozostaną w nowem ministeryum podporami burżuazyjnego społeczeństwa jak przedtem. Socyaliści wszystkich krajów, także Francyi, nie mają z nimi nic wspólnego.

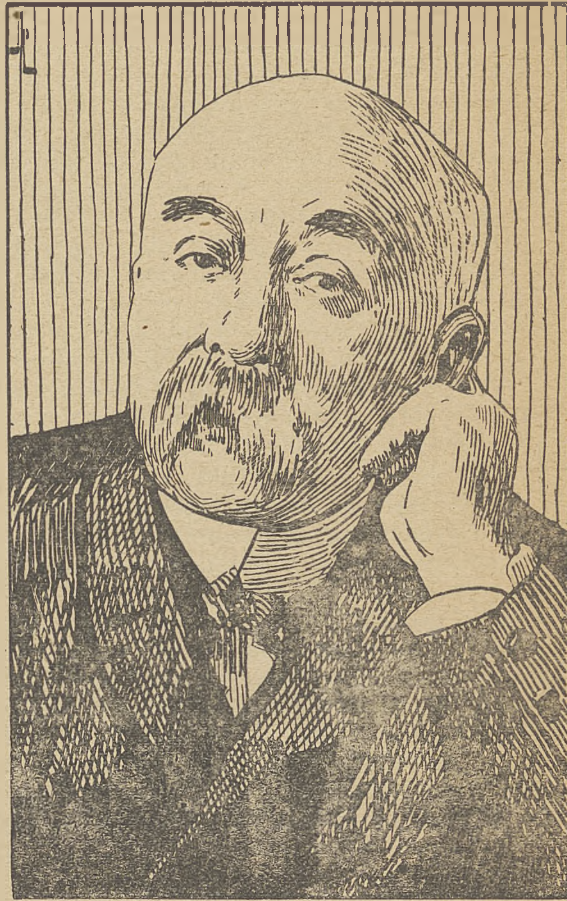
KRONIKA.

— **Z powodu Barbary Ubryk** wpadł „Głos narodu" w niezwykły nawet w tak chłodne lato szał i gwałtem udowadnia, że znęcanie się nad nieszczęsną ofiarą mniszej zaciekłości było — koniecznością. Była to bowiem — waryatka, która wszystko niszczyła! Ciekawa rzecz więc, ta waryatka rzekoma po 20 latach tortur, zadawanych jej przez hyeny w habitach, dostawszy się do szpitala, była zupełnie spokojna i nic nie niszczyła? Mógłby „Głos" używać mądrzejszych wykrętów! a już powoływanie się na „zapiski klasztorne" celem zbicia faktów znęcania się nad nieszczęśliwą dziewczyną — jest conajmniej bezczelne! Kruk krukowi oka nie wykole!

— **Poseł Stohandel udaje głuptasia** i wzywa socyalistów, aby podali sądowi te fakta jego szwindlów wekslowych i innych sprawek, które wiedzą. Niechże Stohandel przeczyta sobie dobrze poprzednie nra „Naprzodu", „Prawa Ludu", „Robotnika tkackiego", „Robotnika śląskiego" i t. d. — a znajdzie tam dokładne zwierciadło swego sprawiedliwego żywota. Już to kręcić potrafi ten ananas — nie darmo jest uczniem Rublarza!

— **Nowy regulamin piechoty.** Z jesienią bieżącego roku oddany zostanie do użytku i wyszkolenia w piechocie armii i obrony krajowej nowy regulamin musztry, opracowany głównie przez szefa jeneralnego sztabu na podstawie ostatnich doświadczeń wojennych, a przedewszystkiem wojny rosyjsko-japońskiej. Nowy regulamin wyłącza wszelkie dotychczasowe paradne ćwiczenia jedynie dla zewnętrznego efektu wprowadzone, a kładzie główny nacisk na sprawność ćwiczeń praktycznych w zastosowaniu wojennem. Po ukończeniu manewrów tegorocznych, nowy regulamin oddany zostanie oddziałom do jednorocznego wypróbowania, poczem wejdzie w użycie na stałe. Może więc wreszcie ustaną te głupie i niepotrzebne „defilirunki" i „parademarsche", które się psu na buty nie zdały nigdy, a biednym żołnierzykom tyle dni „einzla" przyniosły! — Aleby już czas był największy, aby wogóle przestać zabawy w wojenkę — boć to panowie się bawią, a lud za to płaci!

— **Dzięki interwencyi posła dra Liebermana** otrzymały niektóre ciężej ranne ofiary słynnej masakry policyjnej w Przemyślu z 17 maja 1907 od rządu odszkodowanie pieniężne. Jest to pierwszy wypadek, że rząd daje odszkodowanie ofiarom brutalności swoich niektórych policyantów. Sumy wypłacone wynoszą po 1000 i po 500 koron. W dniu tym — w dniu wyborów — rozwścieczeni zwycięstwem socyalistów burżuje przemyscy, wpadli na spokojnie stojących obywateli, raniąc i kalecząc kilkadziesiąt osób! Teraz rząd musiał te krzywdy wynagrodzić!



Jerzy Clemenceau, były prezydent ministrów we Francyi.

— **Zmiękła mu rura!** Pisma donoszą, że „pod wpływem oświadczenia się za wprowadzeniem zwłok Słowackiego na Wawel, także i przez arcybiskupa Teodorowicza i jednolitej opinii publicznej, kardynał Puzyna osta-

---

szambelanów i ministrów. Przybiegli spiesznie. Sala zajaśniała od złoconych mundurów i tylko klejnot korony monarszej blasku żadnego nie dawał.

A król poprawił się na tronie, białe, pierścieniami ozdobione ręce oparł na poręczach, co przypominały dwa złote smoki — i rzekł:

— Klejnot mój nie świeci, bo nie oddajemy należnej czci tym, którymi żyje ojczyzna.

Dygnitarze popatrzyli na siebie, jakby chcieli powiedzieć: „Pan nasz postradał zmysły".

Następnie jęli głośno chwalić jeden przed drugim nadzwyczajny rozum monarchy i debatować nad głębokiem znaczeniem słów jego.

Wreszcie, po długich naradach, zdecydowano, że trzeba wznieść pomnik wspaniały na cześć słynnego wodza, Zabijaki, który przed stu laty, dla chwały ojczyzny, tysiące obcego rycerstwa wymordował. Wezwano najznakomitszych rzeźbiarzy, zakupiono różnobarwne marmury i granity, a w kilka miesięcy potem przed zamkiem królewskim stanęła wielka figura kamienna, którą odsłonięto uroczyście wśród parad wojskowych, bicia w bębny, iluminacyi i zabaw motłochu. Nadworny poeta napisał odę na cześć króla Przyziomka, która zaczynała się słowami:

O ty, którego żadna klęska nie dosięże,
Bo umiesz, jak nikt inny, sławne cenić męże...

Gdy następnego dnia zajrzano do szkatuły, gdzie mieściła się korona monarsza, wszyscy dygnitarze jednocześnie głośno zawołali:

— Ametyst już zaczyna błyszczeć.

Odszedłszy jednak, dyskretnie wzruszali ramionami, a król, gdy którego z nich widział, niespokojnie w oczy mu spoglądał i wolał o nic nie pytać.

Przeszło tak kilka miesięcy. Niepostrzeżenie cały park zamkowy i wiele placów miejskich zaroiło się od marmurów i spiżowych pomników. Wszyscy antenaci króla Przyziomka, wszyscy sławni ich generałowie, dyplomaci, tancerze, śpiewacy i poeci nadworni ukazali się, jak żywi, na granitowych postumentach, a sam król, mijając one figury, uprzejmie kłaniał im się koroną.

Nakoniec, gdy wszystko to nie skutkowało, postanowiono odkopać zwłoki dawno już zmarłego w więzieniu poety Grochościana, umieścić je w złotej trumnie i wspaniałem mauzoleum. Dzień, na to wyznaczony, stał się powszechnem świętem narodowem. Na czteropiętrowym karawanie, ciągnionym przez dwadzieścia cztery konie, umieszczono błyszczącą trumnę, do której przełożono trochę włosów wieszcza i jego guzik od spodni (ile że więcej nic nie znaleziono). Za wozem postępował król, w żałobne szaty obleczony; za nim szedł dwór, ministrowie i inni dygnitarze. Wszyscy oni pokryli złocenia i szamerunki mundurów grubą, czarną krepą. Dalej szły setki korporacyi i stowarzyszeń, oddziały wojsk, a wreszcie nieprzeliczone masy ludu, co wyległ, jak na widowisko niebywałe. Nad tłumami unosiły się czarne chorągwie, a z balkonów ulic, któremi kondukt przeciągał, zwieszały się girlandy wawrzynowe.

Pochód szedł z powagą, a król Przyziomek cały czas miał głowę spuszczoną nisko i nie przestawał myśleć o swym ametyście.

Gdy wrócił z pogrzebu, udał się wolno, bardzo wolno do skarbca. Wziął szkatułę, ale nie chciał jej odrazu otworzyć, tylko obracał, obracał, przyglądał się złoceniom, wyczyścił jakąś plamkę, odstawił puzdro, znów je uniósł, aż w końcu niespodzianie otworzył... Klejnot był, jak wczoraj, matowy, zagasły.

Wtem, szmer jakiś usłyszał. Obejrzał się i ujrzał Gwiaździocha, co szedł ku niemu z ciemnego kąta komnaty.

— Kłamałeś, starcze! — zawołał monarcha.

— Nie kłamałem, królu. Sameś winien temu, że wskazówka moja na nic ci się nie przydała, bo sił ożywczych szukasz jedynie wśród grobów. Ametyst w koronie twej zgasł na zawsze. Lecz dokoła ciebie pełno jest klejnotów, których wcale nie widzisz. Patrz, com znalazł przed wrotami pałacu twego.

To mówiąc, Gwiaździoch otworzył garść i pokazał kamień, co lśnił, jak najcudniejsza perła.

— Cóż to takiego? — spytał Przyziomek, uważnie wpatrując się w klejnot.

— Pot jednego z twoich robotników, pot człowieka, co szlifował granit na pomnik wodza Zabijaki.

tecznie zdecydował się zmienić stanowisko swoje w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. W tej chwili chodzi tylko o znalezienie odpowiedniej formy dyplomatycznego wybrnięcia z trudnej sytuacyi. Słychać, iż przebieg sprawy, wobec ogromnego rozgłosu, jaki nabrał w Polsce, ma być ze wszelkimi szczegółami zakomunikowany Watykanowi".

Pokazuje się więc, że demonstracyą można dać radę nawet — Puzynie!

— **Do czego dochodzi burżuazyjne marnotrawstwo: obroża z pereł!** Pewien robotnik złożył w biurze wiedeńskiej dyrekcyi policyi znalezioną przez siebie obrożę dla psa, niezwykle zbytkowną. Obroża otoczona była 18 dużemi perłami nawleczonemi na złoty drut, z podobnym zamkiem, wysadzonym brylancikami.

Dzień przedtem zgłosiła się pewna dama z doniesieniem, że jej ulubiony „Coco" zgubił obrożę wartości przeszło 1000 koron. Ponieważ opis zgadzał się ze znalezionem cackiem, oddano je właścicielce.

A teraz pomyślcie: dla psa obroża z pereł za 1000 koron, a dla robotnika śmierć z głodu pod płotem, po latach ciężkiej pracy! Oto jest dzisiejsze burżuazyjne społeczeństwo!

— **Przesyłanie oszczędności przez wychodźców.** Dyrekcya poczt komunikuje nam: W parlamentarnej komisyi gospodarstwa społecznego podniesiono, że galicyjscy wychodźcy, nie znając dostatecznie właściwej formy obrotu przekazowego, używają do wysyłania swoich oszczędności do kraju niewłaściwych środków. Aby temu zapobiedz, poleciło ministerstwo handlu wydać odpowiednie pouczenie w obu językach krajowych i rozdać je między ludność w tym celu, aby ona przesłała to pouczenie swoim znajomym i krewnym, którzy przebywając w Ameryce, wysyłają pieniądze do kraju.

— **Zaczarowanie piekarni.** Na zamówienie przemyskich majstrów piekarskich „ortodoksyjnych" przyjechał do Przemyśla z Mościsk rabin, dla zaczarowania konkurencyjnej piekarni robotniczej, zwalczającej skutecznie lichwę chleba. Ceremoniał „kabalistyczny", odprawiony ze średniowieczną pompą przez rabina na wolnem powietrzu, zgromadził tłumy chasydów. Z jednej strony rozweselający, z drugiej jednak, jako objaw ciemnoty, smutny ten epizod praktycznego znaczenia — zdaje się — nie będzie miał; w ostatnich czasach „czary" wogóle nie pomagają.

— **Ohydnej zbrodni** dokonano 19-go b. m. w Białce, wsi, leżącej w odległości 6 kilometrów od Makowa. Donoszą o niej następujące szczegóły. Dwudziestoletnia Aniela Małysówna, córka gospodarza Wojciecha, nawiązała przed paru miesiącami stosunek miłosny z pewnym inżynierem, a owocem tego stosunku było przyjście na świat dziecka. Poród odbył się 19 b. m. Na drugi dzień odkryto niemowlę, a raczej zwłoki niemowlęcia, w kupie kamieni na drodze, w odległości blisko 2 kilometry od domu Małysów.

Stan, w jakim zwłoki znaleziono, był okropny. Znaleziono właściwie nie dziecko, a resztki kadłuba dziecka, zeszpecone, ze śladami popełnionej na niem zbrodni. Przedewszystkiem dziecina miała złamane żebro, wyłamane ręce i nogi i prawdopodobnie oderwaną lub odciętą główkę. Ani nóżek, ani rąk, ani głowy nie znaleziono nigdzie. Żandarmerya zawezwała komisyę sądowo-lekarską, która stwierdziła złamanie żebra.

Wedle przypuszczeń sąsiadów, dziecko pożreć miała świnia, a stało się to za sprawą matki Anieli, która za każdą cenę chciała uratować honor swej córki i pozbyć się nieproszonego gościa w osobie dziecięcia. Aresztowano i matkę i córkę. Ta ostatnia wypiera się winy.

— **Co też mówią o p. Stapińskim wytrawni politycy?** Powtarzają obecnie z uznaniem i naciskiem zdanie barona Becka, byłego prezesa gabinetu, który stanowczo i śmiało odradzał Kołu polskiemu przyjęcie p. Stapińskiego w jego skład.

Baron Beck przestrzegał prezesa Koła polskiego, że Stapiński nietylko, że nie przyczyni się do wzmocnienia Koła, lecz że narobi wiele hałasu i kłopotu.

Stapiński, powiedział br. Beck, jest to człowiek, którego można mieć za drobnostki schlebiające jego osobistym ambicyjkom. Jest to „wielki człowiek do małych interesów"...

Wreszcie wszyscy poważni politycy godzą się na to, że p. Stapiński wichrzy i hałasuje po prostu z zemsty ku prezesowi Koła dr. Głąbińskiemu i innym, iż go nie dopuszczono do zajęcia stanowiska ministra galicyjskiego, na co pan Stapiński oddawna ma apetyt.

Wprawdzie p. Stapiński wyrzekł się owych aspiracyj w swych pismach — to jednak wobec znanej prawdomowności p. Stapińskiego nie zmienia istoty rzeczy.



Tow. Jan Jaurès, przywódca socyalnej demokracyi we Francyi.

— **Podarunek noworoczny — owoc potęgi Koła polskiego** otrzymają robotnicy od rządu austryackiego w postaci podwyższonych taryf kolejowych, które odbiją się na cenach przewożonych towarów i w postaci podwyższonej ceny biletów kolejowych III klasy. Wyniesie to 45 milionów koron. Jak twierdzi znawca prof. Freund, lwią część tego zapłaci Galicya, podczas gdy bogate Czechy będą płacić mniej niż dzisiaj. To jest stałą zasługą Koła polskiego, że jeżeli zaprowadzają jakiś podatek, to główną część płaci zawsze Galicya. Tak jest z podatkiem od wódki, nafty, mięsa. Dzięki drogiej kolei emigracya zarobkowa będzie utrudniona. Cóż na to chłopi, których reprezentant Stapiński uwija się za teką ministeryalną, a nie interesami ludu.

— **Gałgaństwo policyi wielickiej.** Na targu dnia 22 lipca kupiła sobie stara kobiecina, 65 lat licząca, Anna Zając z Rzeszotar 2 koszki za 2 K. 20 hal. i kurę za 1 K. 60 h. Bystra tutejsza policya zabrała jej to, myśląc, że jest handlarką drobiu. Mimo tłomaczenia się i próśb kobiety, nie oddano jej tego. Nazajutrz przyniosła Anna Zając poświadczenie od swego wójta, że nie jest handlarką drobiu, lecz powiedziano jej, że drób jest już sprzedany! Prosi o wypłacenie jej tego, co ją razem kosztowało, lecz znów tonem wojskowym kazano jej przyjść po niedzieli! We wtorek 27-go lipca szła kobiecina przeszło milę ze swej wioski do Wieliczki i chodząc od Annasza do Kajfasza dostała za wszystko aż 2 K. 80 hal.! Cóż się stało zresztą, tj. z 1 K., a gdzież strata czasu? Podajemy to postępowanie policyi wielickiej pod pręgierz publiczny.

— **Strzały do strejkujących robotników.** Organizacya robotników w Heidenschaft (Gorycya), obradowała wczoraj nad sprawą trwającego strejku. Po zgromadzeniu, 400—500 robotników udało się do fabryki, aby wysłuchać zapowiedzianej odpowiedzi dyrektora fabryki. Według opowiadania dyrektora Amanna, robotnicy zajęli wobec niego tak groźną postawę, że cofnął się do swego mieszkania i dał dwa strzały na alarm (!!). Zwabieni strzałami, przybyli żandarmi i rozprószyli demonstrantów. Dwóch robotników odniosło lekkie rany.

Kierownik starostwa w Gorycyi, na podstawie przesłuchania robotników, przedstawia tę sprawę, jak następuje: Dyrektor Amann, skoro tylko robotnicy przybyli przed fabrykę, strzelił do nich i ranił jednego robotnika.

Wobec tego robotnicy zaatakowali dyrektora i jego syna. Robotnicy opowiadają dalej, że Amann, cofnąwszy się do swego mieszkania, dał jeszcze 3 lub 4 strzały i zranił 2 osoby. Tłum wówczas uderzył na fabrykę i powybijał wszystkie okna. Żandarmerya prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Dotychczas nikogo nie aresztowano.

— **Miłuj bliźniego!** wziął sobie za hasło życia znany już czytelnikom właściciel powozów Żeglikowski, który zbogacił się na biednych fiakrach, pracujących głodno i chłodno na deszczu i mrozie na niego. Obecnie zaś zagarnia nowe tysiące koron, gdy przeprowadził ulicę przez swoje pola umyślnie krzywą, aby zyskać jaknajwięcej placu pod budowę domów i drzeć później z lokatorów, w czem mu trudno dorównać. Przytem nie podaje prawdziwych fasyj, tylko połowę czynszu. Uchodzi to mu bezkarnie w państwie, które karze nędzarza za kradzież bułki lub deski, które popełnia pod grozą śmierci z głodu lub zimna. Jednakże każdy kamienicznik tak państwo okrada, co wynosi miliony koron, które rząd później nakłada na robotników! Milioner ten nie wstydzi się chwytać oszukańczych kruczków i kłamstw, aby tylko wydrzeć jaknajwięcej pieniędzy. Gdy bowiem wdowa p. M. wypowiedziała mu mieszkanie, w którem podłoga była szeregiem dziur niebezpiecznych dla życia ludzkiego, kuchnia zaś z powodu dymu mogła służyć za wędzarnię, pan ten oświadczył, że wypowiedzenia nie przyjmuje, gdyż trzeba było je uskutecznić na 6 tygodni (!) przedtem. Dopiero energiczne wystąpienie p. M. położyło kres tym sztuczkom. Nie dość więc, że kamienicznicy biorą wysokie czynsze, do wymiaru podatku podają małe, chwytają się oszukaństw, które mają na celu wyzyskać głupotę ludzką. Znamy fakt, że emerytowany starosta Fetter w Czarnej Wsi, podwyższywszy czynsz, zażądał tego podwyższenia także za poprzedni (!) miesiąc. Cóż pocznie na takie sztuczki biedny robotnik, nie umiejący czytać i pisać. Krew i łzy towarzyszą „zrobieniu majątku przez rzutkiego", jak mówią, bogacza. Pan ten, trzymając się stale zasady „Miłuj bliźniego", napędził dziadówkę, która spała na schodach do strychu. Czyny te zapewne pominą późniejsi kronikarze, którzy będą pisać szumne nekrologi. Na tym przykładzie, jak na wielu innych, przekonają się czytelnicy, że tylko usunięcie własności prywatnej w tej formie, w jakiej obecnie istnieje, może położyć kres temu strasznemu wyzyskowi.

ZDOBYCIE POWIETRZA.

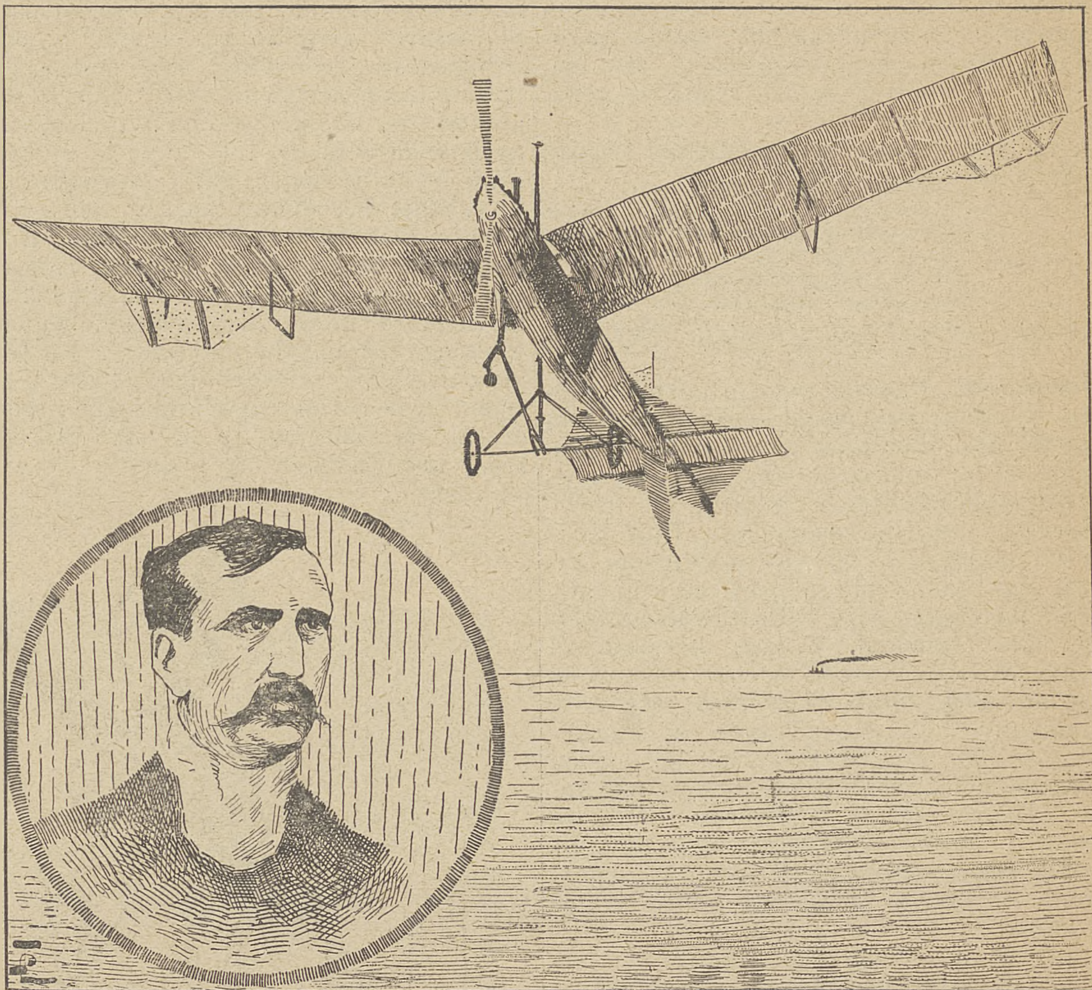
Dnia 25 lipca przeleciał w powietrzu na swoim aparacie z Francyi do Anglii Francuz Bleriot. Jest to pierwszy człowiek, który nie balonem, lecz aparatem przez siebie wymyślonym, aparatem cięższym od powietrza przebył tę drogę. Jakkolwiek czyn Bleriota nie jest sam w sobie wielkim wypadkiem, atoli w podróży tej uderza śmiałość, a nadto stwierdziła ona, że **latawce mogą być użyte do lotów przez morze, a więc mogą zastąpić w dalszej przyszłości statki parowe.** Przed nim wybrał się drogą atmosferyczną do Anglii Hubert Latham. Spadł jednak do morza, nie doznawszy zresztą żadnej innej szkody. Bleriot nie dał się odstraszyć owym wypadkiem i przykuł tym razem fortunę do swego monoplanu. Przeleciał w 23 minuty kanał bez towarzystwa torpedowca, szybkością, której nie dorówna żadna fregata, ani żaden krążownik!

W ten sposób człowiek zawojował powietrze zapomocą drugiego środka, jakim oprócz balonów, są przyrządy do latania. Duch ludzki święci nowy tryumf. To też prasa francuska entuzyastycznie cieszy się ze zwycięstwa Bleriota. Mniej zapewne cieszą się Niemcy z Zeppelinem. Jak wiadomo, Niemcy zamierzały wyzyskać balony Zeppelina w celach wojennych, zyskując przez to wyższość pod względem militarnym nad swymi konkurentami. Szczególnie Anglicy, którzy żyją w chorobliwej wprost obawie przed Niemcami, trwożyli się niezmiernie pomyślnemi próbami Zeppelina i przemyśliwali nad środkiem, któryby się nadawał do niszczenia wojennych balonów Niemiec. Obecnie, po sukcesie Bleriota, duma Niemiec zmniejszy się, a wzrośnie radość Anglii. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w miarę udoskonalania aeroplanów, które teraz zapewne szybko będzie się odbywało, rząd francuski zechce ten wynalazek wyzyskać przedewszystkiem w celach wojskowych, aby przez to zdobyć równoważnik przeciw balonom niemieckim.

Wobec jednego ze sprawozdawców w ten sposób opisuje Bleriot swoje wrażenia:

„W dzień odjazdu pogoda przedstawiała się pomyślnie, chociaż wiał dość silny wiatr. Wzlot mojego aeroplanu nastąpił równocześnie z odjazdem statku, przeznaczonego m w danym razie do pomocy. Szybkość, w jakiej dosięgnąłem wybrzeży angielskich, wynosiła przeszło 40 mil na godzinę. Po dziesięciu minutach straciłem francuskie wybrzeże z oczu. Towarzyszący mi kontrtorpedowiec pozostał daleko po za mną. Na krótki czas straciłem z oczu zupełnie ląd stały. Podemną rozciągały się jedynie sine fale morza. Niebawem jednak zoryentowałem się w położeniu, ujrzawszy majaczące w dali kontury zamku w Dovrze. Kiedy znalazłem się nad tonią morską, zdala od brzegów, zdawało mi się przez chwilę, że statek mój zawisł nieruchomo w powietrzu. Wrażenie to jednak niebawem minęło, skoro ujrzałem brzeg angielski“.

Na obrazku naszym widzimy aparat, na którym Bleriot odbył swą słynną podróż, — obok portret Bleriota.



Francuz **Bleriot,** który pierwszy z ludzi przeleciał w powietrzu cieśninę morską, oddzielającą Anglię od Francyi.

Z KRAJU.

Dankowice. (Ewangelia a polityka).

„Także i wy zwierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości“. — (Mat. r. XXIII. 28).

Chrystus powołał apostołów i ich następców na to, aby opowiadali po wszystkiej ziemi ewangelię a nie politykę. Ale cóż z tego, skoro w dzisiejszych czasach księża nie są posłuszni Chrystusowi, zbłądzili z prostej drogi i minęli się z powołaniem. Bo zamiast opowiadać ludowi z ambony ewangelię, to tacy zbłąkani księża głoszą politykę.

Takich opowiadaczy polityki Baalowej z ambony, nazywa Chrystus „pasterzami-najemnikami, pasterzami-złodziejami i pasterzami-zbójcami“. (Jan r. X. 1—13).

Dzisiaj namnożyło się w owczarni Chrystusowej bardzo dużo takich „pasterzy-złodziei i pasterzy-zbójców“ a niema takiego wielkiego arcypasterza, któryby oczyścił owczarnię z takich niedobrych i niegodnych pasterzy.

I właśnie tacy kościelni politycy, to najwięksi chciwcy na pieniądze i honory, oni bardziej się lękają każdego uświadomionego chłopa, aniżeli dyabeł święconej wody.

I dlatego tacy źli pasterze gorliwie rozszerzają w swoich parafiach pisma ogłupiające a tępią pisma, przynoszące prawdziwą oświatę. Pisma ogłupiające nazywają dobremi a pisma otwierające ludziom oczy nazywają „złemi i bezbożnemi“ aby tylko wywołać u ciemnych owiec wstręt i obrzydzenie do czytania takich prawdziwych pism.

Na takich księży-handlarzy i przekupników już dziewiętnaście wieków Chrystus woła:

„Dom mój, domem modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią zbójców“. (Mat. XXI. 13).

Taki ksiądz, głosiciel polityki stańczykowskiej nie jest kapłanem z pod sztandaru Chrystusa, lecz „z pod sztandaru Baala“, bo taki ksiądz jest „zwietrzałą solą“ — i według słów ewangelii — „do niczego się nie godzi, jeno, aby był wyrzucony i podeptany od ludzi“. (Mat. r. V. 13).

Dzisiejsi kapłani Baala podszywają się obłudnie pod nazwę kapłanów Chrystusowych, nie robią na ambonie różnicy między polityką a ewangelią, a opowiadaniem z ambony polityki plugawią świątynie Pańskie.

To też o takich opowiadaczach kościelnej polityki, czytamy takie proroctwo Ezechiela proroka:

„Kapłani wzgardzili zakon mój i plugawili świątynie moje: między świętą rzeczą a nie świętą (między ewangelią a polityką) nie mieli różnicy“. (Ezechiel r. XXII. 26).

Taki ksiądz-polityk inaczej naucza i inaczej robi, czyli nie żyje i nie postępuje według tej nauki, którą co niedziela i co święto z ambony głosi.

Ale taki duchowny czyli kapłan Baala szuka tylko zysku i korzyści dla siebie, a z ambony nieraz oczernia i szarpie na sławie tych zacnych chłopów, którzy czytają gazety opozycyjne, a które on obłudnie nazywa złemi i bezbożnemi pismami. Na takich zbłąkanych kapłanach spełniło się najzupełniej proroctwo Jeremiasza proroka:

„Od najmniejszego do największego wszyscy za łakomstwem (zyskiem i korzyścią) idą, od proroka aż do kapłana wszyscy czynią (głoszą i piszą) kłamstwo“. (Jerem. r. VIII. 10).

Do takich głosicieli polityki w domu bożym, należy w znacznej części także nasz proboszcz ks. Michniak.

Ale gdyby dzisiaj drugi raz Chrystus przyszedł na ziemię, toby takich opowiadaczy Baalowej polityki powrozem z kościołów powypędzał, a naszemu księdzu proboszczowi tęgim kosturem plecy wygarbował, aby więcej z ambony nie prowadził kłamliwej agitacyi politycznej.

A na zakończenie tyle naszemu księdzu Michniakowi i jemu podobnym.

„Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego". (Mat. r. V. 20).

Czerwony chłop z pod sztandaru Chrystusa.

Łanczyn. Donoszę wam o pobiciu robotnika wydziału krajowego, zajętego przy pakowaniu soli w kartony przy salinie w Łanczynie, przez tutejszego woźnego Wyrobę, zastępującego dozorcę w warzelni.

Sprawa miała się następująco: Dnia 27 lipca zapowiedział p. Wyroba robotnikom, zajętym przy pakowaniu soli, że nie wolno pakować zakopconej soli, tylko zawołać p. Wyrobę, ażeby oglądnął. W nocy otrzymali sól zakopconą, więc poszedł jeden z robotników zawołać owego funkcyonaryusza, ażeby tę sól zobaczył i dał im polecenie czy zapakować lub nie. Ponieważ zbudzili go, bardzo się rozłościł i zawołał do jednego z robotników: czemuś soli nie zapakował! Na to się odezwał robotnik: proszę się popatrzyć czy tę sól można pakować. P. Wyroba popadł jeszcze w większą furyę i powiada: **ty draniu jeden**, ja ciebie się pytam, czemuś ty soli nie zapakował i zaczął go okładać kluczem tak, że robotnik ma znak klucza odbity na piersiach.

Ponieważ zarząd na wszystko patrzy się przez palce, więc udajemy się do Szan. Redakcyi, bo gdzie mamy szukać sprawiedliwości? Wasz J. W.

Sucha 30 lipca. Bardzo często czytuję w „Prawie Ludu" o nadużyciach i gwałtach galicyjskiego kleru. Natomiast o naszem bagienku klerykalnem w Suchej nie było nigdy nawet najmniejszej wzmianki.

Gdyby kto myślał, że w tem arcypobożnem miasteczku, gdzie jedynie kler rządzi, ludek żyje po bożemu, byłby w zupełnym błędzie, albowiem tutejszy ludek tak jest sfanatyzowany, że czy księża robią źle, czy dobrze, czy łupią parafianina ze skóry, ten wierzy święcie, że to wszystko dla pewniejszego zbawienia duszy.

Pomimo tego księżulkowie uważają wszystkich za grzeszników z wyjątkiem hr. Branickich i inteligencyi, z którymi są w idealnej zgodzie. W dniu 18 lipca 1909 ogłosili księża w tutejszym kościele i Zebrzyckim, że ksiądz proboszcz, celem przebłagania Boga za grzechy owieczek, musi się udać do Lourdes we Francyi, no a ponieważ podróż wiele kosztuje, więc wierni powinni dać na podróż możliwie najwięcej, co Pan Bóg przecież sowicie im zwróci.

Tym Chrystusem naszej parafii jest ksiądz proboszcz Michał Kołodziej.

W następnej korespondencyi jeszcze doniosę nieco o naszem bagienku.

Obywatel ze Suchej.

Ze świata.

Belgia.

= **Wystawa nędzy.** Z Brukseli donoszą, iż na tamtejszej wystawie ma otrzymać dzielnica robotnicza halę centralną z salą wykładową. W hali mają być wystawione prace belgijskiego przemysłu domowego z podaniem płacy, czasu pracy, stosunków zdrowotnych w warsztatach i tak dalej; oprócz tego mają być umieszczone tablice objaśniające. Dokoła hali ma się znajdować galerya zewnętrzna, na której robotnicy pod przykryciem dachów płóciennych mogliby być czynni w oczach publiczności. To byłaby, rzec można, teoretyczna strona wystawy „nędzy". A teraz strona praktyczna. Dokoła hali ma być rozmieszczonych kilka domków robotniczych, skopiowanych tak z zewnątrz, jak z wewnątrz, z natury. Mają być domki tkaczów flandryjskich i walońskich kowali i rusznikarzy. W tych dusznych izbach mają robotnicy pracować tak, jak pracują u siebie w domu. Publiczność, która przed chwilą zachwycała się wyrobami wielkiego przemysłu domowego, wtedy dopiero nabierze prawdziwego pojęcia o położeniu społecznem całych okręgów robotniczych. Na razie jest to wszystko projektem, który nie wiadomo, czy przemieni się w rzeczywistość.



Po rewolucyi w Persyi. Kozak z oddziału pułkownika Lachowa, który poddał się rewolucyjnej armii.

Japonia.

— **Organizacya armii japońskiej.** Jak informuje agencya wschodnia, pewien oficer chiński, który specyalnie studyował organizacyę armii japońskiej, dowodzi, że rząd japoński zamierza przysposobić armię, dwukrotnie silniejszą od armii japońskiej w okresie kampanii mandżurskiej. Plan Japonii obliczony jest na okres 13-letni t. j. do r. 1923; w roku tym bowiem upływa termin 25-letniej umowy co do dzierżawy Portu Artura, zawartej między Chinami i Rosyą a przejętej przez Japonię. Po upływie 13 lat Japonia pragnie posiadać 1,200.000 żołnierzy. W r. z. system przysposabiania wojsk został zreformowany. Obecnie ćwiczenia wojskowe odbywają się prawie zawsze na równinach. Rekruci japońscy są bardzo energicznie hartowani. Zdaniem wspomnianego oficera, rząd japoński pragnie oswoić wojsko z metodami walki na równinach mandżurskich. Sztab główny i rząd zajmują się zbadaniem kwestyi, co zrobią Rosya i Chiny w r. 1923? Jeżeli Chiny będą żądały zwrotu Portu Artura, i jeżeli Rosya będzie popierała to żądanie, wówczas Daleki Wschód będzie areną ogromnej wojny, bo Japonia postanowiła zachować wszystkie owoce swych pierwszych zwycięstw.

Rosya.

— **Krwawa statystyka.** W ciągu miesiąca, od 14 czerwca do 13 lipca b. r. wydano w Rosyi 121 wyroków śmierci, wykonano zaś 25 wyroków, wydanych dawniej przez sądy wojenne. Z liczby skazanych na śmierć na Warszawę przypada tylko 19. Wogóle w pierwszem półroczu b. r. stracono 310 osób, zasądzono zaś na śmierć 721 osób.

Statystyka ta ułożona jest na podstawie szczegółowych danych ogłaszanych w prasie. Zważywszy jednak, że do prasy nie dochodzą wszystkie wieści z Rosyi, można na pewno twierdzić, że podana przez nas statystyka wymaga zwiększenia cyfr.

= **Cholera.** W ubiegłym tygodniu zachorowało w guberniach dotkniętych cholerą 838 osób, a zmarło 334. W poprzednim tygodniu zachorowało 1270, a zmarło 530 osób. Gubernie wileńską i mińską uznano za zagrożone cholerą. Ponieważ i w Królewcu, tj. już w Niemczech, zdarzył się wypadek cholery — mieć możemy miłą nadzieję, że dzięki rosyjskiemu niechlujstwu — cholera i do nas może zawitać.

Włochy.

= **Kapitały papieża.** Ciekawych rzeczy dowiadujemy się z małej książeczki „Generalnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i dochodów dożywotnich". Czytamy tam:

„Najlepiej przekonywującą odpowiedzią na podobne pytania mogą być te kolosalne sumy, na jakie ubezpieczają się osoby panujące i znani milionerzy, zazwyczaj umiejący doskonale obliczać swoje dochody. Naprzykład król Jerzy IX był ubezpieczony na 12 milionów koron, król hiszpański Alfons na 3 mil. Ubezpieczeni byli również: angielska królowa Wiktorya i cesarz brazylijski Don Pedro II. Z żyjących obecnie ubezpieczeni są: Ojciec św. Pius X i królowie: angielski, portugalski, belgijski. Właściciel powszechnie znanego magazynu Louvre w Paryżu, Chauchard, ubezpieczył się na 6 i pół mil. kor., Wankamer na 3 mil. rubli, Hamilton Diston na 2 mil. rubli".

A więc papież, jak przystało na prawdziwego milionera, który doskonale umie obliczać swoje kapitały, chciał powiększyć swe miliony w Towarzystwie ubezpieczeń na życie. Nie wystarczała mu widocznie gwarancya banków zagranicznych, gdzie kapitały jego są złożone. I to się nazywa... naśladowaniem ubogiego Chrystusa i pełnieniem Jego Ewangelii.

Ameryka północna.

— **Walka z alkoholizmem.** W Memphis wszystkie szynki, browary i dystylarnie w stanie Tennessee musiały być zamknięte i dziś nie wolno tam sprzedać kropli piwa ani gorzałki. Browarnicy i dystylatorzy nie dali jednak za wygraną, gdyż wytoczyli proces abstynentom, za zrujnowanie im interesu, a przytem wnieśli sprawę do sądów wyższych, że prawo zakazujące wyrobu i sprzedaży trunków jest

niekonstytucyjne. Na razie wygrali oni tyle, że kanclerz stanowy wydał chwilowy zakaz zamykania browarów i dystylarni, dopóki najwyższy sąd federalny nie wyda swojego orzeczenia.

Również w stanie West Virginia zamknięto onegdaj 142 szynki z czego w samem Charleston 49 i sześć hurtownych składów wódek. Abstynenci obchodzili swoje zwycięstwo biciem dzwonów w kościołach i paradą po ulicach miasta.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu“).

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Z pola walki.

Na placu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie zaszedł tragiczny wypadek śmierci 35-letniego dozorcy kolejowego Franciszka Knapczyka. Pracował on przy przesuwaniu wozów i wpadł między bufory, które go literalnie zmiażdżyły. Zawezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, które podjęło przewiezienie K., dającego słabe znaki życia do szpitala. Wszelki ratunek był jednak bezowocny. Knapczyk, mając klatkę piersiową zupełnie zgniecioną, zmarł w drodze. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

✕ **Na placówce** zginął Jan Grzonka-robotnik w płaszowskiej fabryce da, chówek. Dostał się pod koła maszyny, i zginął na miejscu! Maszyna, służąca do ugniatania gliny posiada olbrzymie koła rozpędowe. W czasie przerwy Grzonka wszedł między te koła, aby maszynę naoliwić. Jego obecności wśród kół nie spostrzegł maszynista, gdy wrócił po przerwie obiadowej, i puścił w ruch maszynę, która na miejscu zabiła młodego robotnika!

✕ **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w ubiegłą sobotę na dworcu kolejowym podczas strasznej burzy, około godziny 11 rano; zajętego przy przesuwaniu wozów robotnika, Józefa Jaworskiego, silny prąd wiatru zepchnął z jednego toru na drugi, a nadjeżdżająca w tej chwili maszyna odcięła mu naraz obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwego przewieziono do pobliskiego kościoła ks. Misyonarzy, gdzie się wyspowiadał, a potem do szpitala powszechnego i tam w strasznych męczarniach skonał.

✕ **Katastrofa w kopalni w Clermont Ferrand** (we Francyi). W kopalni tutejszej zdarzyła się eksplozya, przyczem wielu robotników utraciło życie. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

Przegląd społeczny.

— **Robotnicy sędziami przysięgłymi.** W Niemczech coraz częściej zdarzają się wypadki powoływania robotników na sędziów przysięgłych lub ławniczych. Obecnie już wogóle trudności zasadnicze zostały tam usunięte.

W Austryi procedura karna wyklucza z góry robotników od urzędów sędziów przysięgłych. Postanawia bowiem płacenie dość wysokiego podatku lub posiadanie wykształcenia uniwersyteckiego, jako warunek do przyjęcia na listę przysięgłych. Rażąca ta niesprawiedliwość zniknąć winna zupełnie przy najbliższej reformie procedury karnej. Oczywiście musi to być gruntowna reforma, któraby wszystkim obywatelom państwa zabezpieczała równe prawa. Tymczasem dziś n. p. w Krakowie, jest na listę przysięgłych wciągana tylko pewna mała grupka burżuazyi, która też wydaje wyroki klasowe, niesprawiedliwe. Każdy socyalista, żeby miał 10 razy słuszność, będzie zasądzonym bez litości — bo jest socyalistą. To musi ustać — robotnicy muszą zdobyć dla sprawiedliwości i sądy przysięgłych.

— **Strejk kobiet plewaczek** wybuchł w Rosyi, w powiecie piotrowskim, gubernii saratowskiej. Zażądały one podwyższenia płacy z 35 na 40 kop. (tj. z 87 h. na 1 koronę). Zapomocą strejku osiągnęły one przedtem podwyżkę z 25 na 35 kopiejek. Natomiast nasze robotnice jako demonstracyę przeciw drożyźnie mieszkań, chleba i mięsa urządziły... rekolekcye... Głoszą o tem afisze podpisane przez stowarzyszenie kobiet pracujących w konfekcyi damskiej, mające siedzibę na ul. Zwierzynieckiej. Musimy tutaj nadmienić, że kobiety w tym zawodzie podlegają największemu wyzyskowi. Od rana do wieczora z igłą w ręku w dusznej piwnicy — to obraz życia tych nieszczęśliwych. Niektóre, aby wyżyć, muszą sprzedawać swoje ciało. Właściciele zakładów, którzy je zatrudniają, robią świetne interesy, jak np. taki Szwarc na ul. Grodzkiej, który ma wieś. Wszystko to można osiągnąć przy pomocy księży, którzy, stojąc na czele stowarzyszenia, zamiast strejku, urządzają ciągle rekolekcye. Zdałyby się one raczej przedsiębiorcom. Na tym przykładzie mogą się czytelniczki przekonać, co są warte stowarzyszenia klerykalne.



◆ ◆ **Jednajcie nowych czytelników!** ◆ ◆

Komunikaty.

— **WIELKĄ ZABAWĘ urządza grupa murarzy krakowskich** w niedzielę dnia 8 b. m. w. Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek zabawy o godz. 2 po południu.

Program: Muzyka kolejarzy. — Tańce. — Koło szczęścia. — Stół szczęścia. — Wesoła poczta. — Konfetti. — Konkursowa gra w kręgle. — Strzelnica japońska. — Beczka piwa za 2 hal. — Co 50-ty wstępujący na zabawę otrzyma upominek. — Różne niespodzianki.

Czysty dochód z zabawy przeznacza się na zapomogi dla chorych członków.

Wstęp 50 hal. — Bilety wcześniej nabyte 40 hal.

W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną niedzielę (15 sierpnia).

— **Poufne zgromadzenie murarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 9 i pół rano. Sprawy ważne. Wstęp za zaproszeniami.

— **Czytelnia Robotnicza w Rakowicach** urządza w niedzielę 8 sierpnia o godz. 3 po poł. **Przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną.** Program nader urozmaicony.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Publiczne Podziękowanie

składam niniejszem akcyjnemu Towarzystwu ubezpieczeń na życie i renty

„ALLIANZ“

które mi ubezpieczony przed 2 laty na życie zmarłego męża mojego Józefa Śliwińskiego kapitał K 1000 przez filię w Bielsku wypłaciło szybko i bez wszelkich potrąceń.

Katarzyna Śliwińska.

Siersza-Wodna l. 35, obok Trzebini.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.